Nr. 164. Kraków, wtorek 11 czerwca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przygotowanie protestów.

Za tydzień zbiera się parlament, pojadą tam i galicyjscy posłowie, wybrani gwałtem i oszustwem. Obowiązkiem więc uczciwych ludzi posłać za nimi opis dokładny wszystkich szalbierstw i gwałtów, którymi ci „apostołowie narodowej myśli“ uzyskali mandaty.

Trzeba wysłać najpóźniej do dnia 17 czerwca dokładnie umotywowane protesty wyborcze na ręce prezydyum Izby posłów w poleconym liście.

Dla informacyi szerokich kół obywatelskich podajemy dziś główne doświadczenia, któreśmy zebrali obserwując robotę „narodowych“ fałszerzy i oszustów.

Szwindel wyborczy zaczął się w Galicyi od układania list wyborczych i reklamacyj. Listy nie dawano przeglądać, reklamacye rozstrzygano za późno.

Po ustaleniu list doręczano legitymacye oszukańczo, albo nie doręczano ich pewnym wyborcom. Niedoręczone, wydawano potem hyenom wyborczym kandydatów rządowych.

Najbardziej „interesującym“ był szwindel z kartką wyborczą. Zadawszy sobie trudu naliczyliśmy **dwanaście rodzajów** oszustw z samą tylko kartką wyborczą. Można jej:

1) nie wydać wyborcy,
2) wydać komu innemu,
3) wydać wypełnioną nazwiskiem rządowego kandydata,
4) wydać wypełnioną fałszywie nazwiskiem opozycyjnego kandydata,
5) kazać pisać jawnie przy komisyi,
6) kupić lub wydrzeć wyborcy,
7) zaznaczyć, aby głosowanie przestało być tajnem,
8) wejrzeć w kartkę przy oddawaniu głosu,
9) unieważnić kartkę bez powodu,
10) czytać fałszywie kartkę,
11) wpisać fałszywie kartkę dobrze odczytaną,
12) ukraść z urny, a wrzucić inną.

Szwindel galicyjski rozrósł się i rozwinął znakomicie!

Dalej idą komisye wyborcze i mężowie zaufania. Tu także bogate żniwo dla oszustów galicyjskich.

Wojsko, żandarmi, komisarze wyborczy nastręczyli w całym kraju przedmiotu do protestów wyborczych.

Wreszcie sam akt głosowania, no i oszustwa popełniane z całym cynizmem przy skrutynium, czyli liczeniu głosów, to żniwo oficyalnych szalbierzy wyborczych.

Protest wyborczy należy uzasadnić dokładnie faktami, podając nazwiska oszustów i świadków przy każdym fakcie. Wszędzie, gdzie działy się oszustwa i rozboje wyborcze, należy wnieść ze strony opozycyi protest do parlamentu.

Każdy protest stanie się tam kulą u nogi posłów, którzy się nie wzdrygali przed zbrodnią byle mandat zdobyć. Wyczerpać trzeba środki parlamentarne, aby zobaczyć wreszcie, czy się one w Galicyi na co przydadzą. W razie bowiem, gdyby parlament nie mógł wprowadzić w Galicyi czystych wyborów, lud polski będzie musiał sam własną siłą tę czystość wymusić....

Ale dzisiaj przedewszystkiem wnosić ugruntowane protesty!

Ze Śląska.

Polscy posłowie socyalistyczni do wyborców.

W ostatnim numerze „Robotnika śląskiego“ zamieszczają nowowybrani posłowie ziemi cieszyńskiej tow. Tadeusz Reger i dr Ryszard Kunicki list otwarty do swoich wyborców, zatytułowany: „Dokąd dążymy“.

Na wstępie dziękują wszystkim tym, którzy ich zaufaniem obdarzyli, poczem tak piszą dalej:

„Równocześnie przyjmcie, Szanowni Wyborcy, zapewnienie, że jedynym celem parlamentarnej pracy stronnictwa robotniczego socyalno-demokratycznego, do którego należymy i na którego program kandydowaliśmy, a tem samem także i pracy naszej, będzie zdobycie jak największej sumy szczęścia na ziemi dla wszystkich ludzi pracy...

A więc będziemy pracować usilnie, aż do wyczerpania wszystkich naszych sił, aby usunąć stopniowo zarówno wyzysk gospodarczy, jak ucisk polityczny i narodowościowy i upośledzenie kulturalne mas ludowych. Polakami jesteśmy, czujemy się synami dobrymi naszego biednego, tak bardzo uciśnionego i upośledzonego narodu polskiego, chcemy więc dla niego pracować, jak dobrzy synowie. Lud polski na Śląsku obdarzył nas wyjątkowem swojem zaufaniem, jemu też w pierwszym rzędzie poświęcimy nasze usiłowania, przyczem jednak nigdy nie zapomnimy, że obok Polaków żyją w tym kraju także Czesi i Niemcy, którzy mają zupełne prawo żądać od nas tej samej opieki i obrony. Zapewniamy Was, że spełnimy nasz obowiązek pod tym względem zawsze sumiennie, tak, jak nam to nakazuje szczytna idea międzynarodowej solidarności, w imię której zawsze walczyliśmy. Upośledzenie ludu polskiego na polu szkolnictwa ludowego, szkół wydziałowych, rzemieślniczych, fachowych, seminaryów nauczycielskich i szkół średnich — to grzechy przeszłości, które będziemy usiłowali czemprędzej naprawić. To uważamy za pierwsze i najważniejsze; w ślad za tem dopiero przyjdzie samo z siebie, drogą naturalną, równouprawnienie językowe w sądach i w urzędach, o które jednak również zawsze upominać się będziemy, jako o żywotny interes ludowy“.

W dalszym ciągu rozwijają obaj posłowie program społeczno-polityczny socyalnej demokracyi, przedstawiając najbliższe zadania naszej partyi i ich stosunek do naszych ostatecznych celów, przyczem zbijają poszczególne zarzuty, podnoszone w złej wierze przez naszych wrogów w czasie kampanii wyborczej.

Pół miliona zorganizowanych robotników.

Zwycięstwo wyborcze austryackiej socyalnej demokracyi polega na politycznej i zawodowej organizacyi robotników. Bez wyszkolenia w organizacyi nie byłoby zwycięstwa w tych rozmiarach możliwe i nie dałoby się długo utrzymać.

Austryacka komisya zawodowa ogłasza statystykę o sile i wydajności organizacyi zawodowej w Austryi w r. 1906, która wykazuje, że austryacka klasa robotnicza opiera się na silnej organizacyi zawodowej, która daje jej pewność dalszych sukcesów. Pół miliona zorganizowanych robotników — to liczba, która napełnia nas taką samą dumą, jak milion głosów socyalistycznych przy wyborach. Stosunek zorganizowanych robotników w Austryi do innych państw europejskich także nie może nas zawstydzić, ileże każdy drugi wyborca socyalistyczny jest zorganizowany.

Z końcem grudnia 1906 r. liczyły organizacye zawodowe 448.270 członków — o 125 tysięcy więcej niż z końcem r. 1905; teraz — po upływie 5 miesięcy — można napewno przyjąć, że w dniu wyborów liczba ta doszła do pół miliona zorganizowanych robotników przemysłowych. Stosunek robotników przemysłowych w ogólności do zorganizowanych jest też pocieszającym. Wprawdzie w wielu zawodach większość pracowników jeszcze nie jest zorganizowaną, ale robota nie ustaje i codziennie są dodatnie jej rezultaty. Najlepiej zorganizowani są: litografi (9000 na 10.000 pracowników), drukarze (9300 na 10.000), robotnicy portowi (6457 na 10.000). Dalej idą zawody, w których 30 do 40 procent jest zorganizowanych, jak: kolejarze, malarze i lakiernicy, robotnicy papierowi i chemiczni, porcelanowi, budowlani, skórni; 20 do 30% zorganizowanych mają introligatorzy, browarnicy, kapelusznicy, metalowcy i górnicy; 10 do 20% zorganizowanych liczą robotnicy szklani, piekarze, tokarze, rymarze, kamieniarze, robotnicy w fabrykach tytoniu, tkacze, ceglarze i cukiernicy; 5 do 10% zorganizowanych liczą cieśle, szewcy, krawcy, rzeźnicy, młynarze, pomocnicy handlowi i transportowi; mniej niż 5% wykazują golarze i fryzyerzy.

W porównaniu z r. 1904 liczba zorganizowanych w niektórych zawodach wzrosła sześciokrotnie, np. u browarników, młynarzy, cukierników, cieśli, ceglarzy; w niektórych zawodach liczba zorganizowanych podwoiła się np. u górników, metalowców, handlowców, malarzy, szewców i kamieniarzy. Tylko jedna organizacya fryzyerów pokazuje w porównaniu z r. 1905 upadek.

Według krajów liczba zorganizowanych w czasie od r. 1904 do 1906 podwoiła się w Wiedniu, Krainie, Tyrolu i Przedarulanii; potroiła się w Czechach, na Śląsku, Morawach i Bukowinie; w Galicyi i Istryi wzrosła przeszło w dwójnasób, a w Dalmacyi wzrosła 7 razy. Największy procent zorganizowanych (przeszło ⅖ wszystkich zatrudnionych) wykazuje Wiedeń w potężnej liczbie 127.204 głów; dalej liczą Czechy 148.398, Morawy 49.570, Styrya 22.121, Śląsk 18.592, Galicya 12.805, Dalmacya 9974, Austrya Górna 8393, Tyrol 6853, Karyntya 3637, Kraina 1963 zorganizowanych.

Próby rozbicia organizacyj przedsięwzięte przez przedsiębiorców przez zakładanie organizacyj konkurencyjnych nie zdołały wstrzymać rozwoju naszej organizacyi. Burżuazya przekona się z czasem, że pieniądze wydawane przez nią na różne suchotnicze organizacye są stracone. Może być, że rezultat ostatnich wyborów w Austryi posłuży im za nauczkę.

Pocieszającym jest rozwój organizacyj robotnic, które w Austryi stanowią 9·4% wszystkich zorganizowanych robotników. Liczba 42.190 zorganizowanych robotnic nie jest wprawdzie dużą, w porównaniu z liczbą pół miliona robotnic przemysłowych, ale przyrost 13.788 w ostatnim roku daje dobre na przyszłość nadzieje.

W czasie od 1892 do 1906 wzrosła liczba organizacyj centralnych z 10 na 49, a grup miejscowych z 724 na 4200; liczba zorganizowanych wzrosła z 46.506 na 448.270. Liczba zorganizowanych kobiet wzrosła 20 razy, mężczyzn 9 razy.

Wzrost organizacyj objawia się też w obrocie pieniężnym. W r. 1901 ogólny dochód

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

18

Jedna ze skrzynek zaczepiła się za występ nad wodą i z trzaskiem pękła na spojeniach. Posypały się i zabulgotały wśród koronek piany śliczne, białe buteleczki.

— Ech, ech... — z żalem krzyknął ktoś z tłumu, odruchowo rzucając się ku wodzie. Cały tłum jednak ogłuszająco i wesoło zaczął krzyczeć:

— Hura... ra!...

Czuć było, jak gdyby wszyscy ci ludzie, oberwani, wiecznie pijani, nagle zrzucili coś z barek i świecili jakieś zwycięstwo.

— Jak jednak wolność bądź co bądź uszlachetnia — zauważył, pełen szczęścia Konczajew, z tryumfem oglądając się na Ettingera.

Znów przewracały się i buchały do wody ciężkie skrzynki, ale już nikt nie wzdychał, i nawet jakiś niegolony, w podartych portkach starzec uśmiechał się bezzębnemi, zwisłemi ustami pijaka.

Konczajew skręcił na molę. Tam było odrazu przestronniej i czyściej. Tłum był jakgdyby jakiś inny. Konczajew obejrzał się na miasto, które wznosiło się wysoko nad czerwonymi dachami przystani. Jeszcze wyżej było niebo błękitne i białe obłoki.

U końca moli otwierało się wolne, władczo szerokie morze, wciąż według swych praw niepoznawalnych, bezustannie i spokojnie wyrzucające na brzeg zielone i niebieskie fale, spienione od rzeźkiego wiatru.

Tutaj, na tle tej dali i przestrzeni wznosił się czerwony, wysoki pomost, na którym nieruchomo i majestatycznie leżał trup ludzki w marynarskiej, skrwawionej koszuli, z bosemi, żółtemi jak wosk, suchemi nogami.

Dziesiątki i setki ludzi, nagle przybierających ten sam wspólny u wszystkich, milczący i poważny wyraz, podchodziło ku niemu i patrzyło w twarz, podczas gdy nieboszczyk leżał nieruchomo na białem wzniesieniu, a jego żółty, martwy profil patrzył się surowo i zagadkowo w błękitne najzupełniej niebo, po którem przepływały białe obłoki.

Wielu widocznie nie wiedziało, o co chodzi, wszyscy jednak patrzyli z powagą i zadumą, czując nieświadomie, że tu, na tym trupie milczącym ześrodkowuje się jakaś wspólna, majestatyczna tragedya.

Konczajew wpatrywał się też długo i uważnie w tę twarz martwą, wyschłą i bolesną, a dziwne, niewyraźne myśli błądziły mu po głowie. Zdawało się, że trup widzi i słyszy wszystko, co dzieje się naokół i że niepodobna, by ta wrzawa, ten tłum wielotysięczny, żywy i ciekawy, to niebo błękitne i białe obłoki straciły już wszelki z nim związek i on był już tylko sam dla siebie, samotny wśród hałaśliwego, słonecznego świata.

Nawet przypuszczenie takie było jakimś bólem, a od myśli o tem rodziła się jakaś nieuchwytna i tępa obojętność. Zdawało się, że wszystko cichło dokoła, głosy bladły, barwy słoneczne blakły, dusza zaś stawała się samotna i trwożna, jak wobec zagadki nierozwiązywalnej, tragicznej.

— Ot i pierwsza ofiara! — powiedział Ettinger nad samem uchem Konczajewa. — Ile ich będzie na wieczór?

— Straszne! — pomyślał Konczajew. — Cóż jednak robić? — twardo odpowiedział sobie samemu.

Niebo tymczasem błękitniało, obłoki bieliły się, a widoczne z tego miejsca morze niebieszczyło się, podnosząc aż do samej moli błękitnawo-zielone, przeźroczyste fale. W oddali, tam wśród przestrzeni niebieskiej nieruchomo i zagadkowo, jak biały obłok na błękicie nieba, bielał pancernik.

Tłum napływał i odpływał. Wciąż nowe i nowe twarze migały w oczach.

Nagle krzyknął ktoś dziko i ordynarnie. Raptowne, złowróżbne i trwożne poruszenie zrodziło się i zamarło. Konczajew się obejrzał.

O jakieś dziesięć kroków widniała biała kurtka i czerwone twarz sołdacka.

— Dzisz go, policaj! — zdziwił się jakiś wyrobnik z twarzą pobieloną wapnem.

— Skąd go przyniosło?

— Nie pochowali się, czarci! — odezwał się mężczyzna w niebieskiej, podartej koszuli, z wąskiem, złowieszczem czołem.

Policyant popatrzał sennie i gniewnie. Widać było, że czegoś nie rozumie. Jego wąsy rude jeżyły się, a oczy wybałuszały się na tłum.

— Ty mi się pilnuj!... — krzyczał na kogoś, zamierzając się pochwą od pałasza.

Człowiek w koszuli niebieskiej wysunął się z tłumu i kocimi, drobnymi krokami podszedł do policyanta.

— Czapkę zdejmuj... nie widzisz, że umarły leży... — odezwał się cicho i dobitnie.

Konczajew widział jednocześnie, jak dziwnie i złowróżbnie wciągała się jego czarna głowa między szerokie, pokryte płótnem niebieskiem ramiona.

— A ty co mnie masz rozkazywać?... Ruszaj!... — gniewnie krzyknął policyant, kroczac ku robotnikowi.

Równocześnie poruszyło się za nim kilku, jakby przykutych doń ludzi. Policyant odczuł to i obejrzał się.

Zimno przebiegło Konczajewowi po całem ciele.

„Zabiją!“ — błyskawicą czerwoną zabłysło mu w mózgu. I dziwne, nieznośnie napięte, a jednocześnie nieokiełznanie ciekawe uczucie owładnęło nim: zdawało się rzeczą zupełnie niemożliwą, nie do zniesienia, aby tu, zaraz, w biały dzień, w obecności jego, Konczajewa, zabito człowieka; zdawało się zupełnie zbytecznem, nieodpowiedniem, rzucającem mrok i zmniejszającem wielkie dziecię chwili; zdawało się Konczajewowi, że jeśli się to stanie, to z nim dokona się coś niepojęcie strasznego, że mózg się nie ostoi, a jednocześnie była w nim chęć, aby policyanta zabito i aby Konczajew mógł wszystko zobaczyć, nie opuścić ani jednego mgnienia, ani jednego szczegółu, aby mógł nigdy nie zapomnieć.

I gdy policyant obejrzał się, skradający się, jakkot, człowiek w niebieskiej rozdartej koszuli,

wynosił 2,229.346 K, zaś w roku 1906 już 6,982.374 K; w czasie od 1901 do 1906 olbrzymią sumę 22,806.457 K. Wydatki w tym okresie wynosiły 19,594.410 K Fundusze organizacyj wynoszą 7,319.000 K.

O ile pocieszającymi są powyższe cyfry i o ile robotnicy mogą być dumni z tych rezultatów, o tyle nie taimy się z tem, że jeszcze bardzo dużo pozostało do roboty. Jeszcze istnieją miliony niezorganizowanych, które nietylko same są wydane na łup wyzysku, ale utrudniają walkę swym towarzyszom, stanowiąc dla nich wieczne niebezpieczeństwo. Przedsiębiorcy czuwają, a ich nadzieja polega na nieuświadomionych, niemyślących, niezorganizowanych robotnikach. Jeżeli ci w nieuniknionych walkach z kapitałem chcą sobie zabezpieczyć zwycięstwo, muszą zdobyć zaległe jeszcze w ich klasie pole przez uświadomienie stojących zdala od organizacyi.

Przegląd polityczny.

Zwołanie parlamentu. Dyrekcya kancelaryi parlamentarnej ogłasza, że **pierwsze posiedzenie Izby posłów** odbędzie się **w poniedziałek 17 b. m.** o godzinie 11 przed południem.

Przed zebraniem się parlamentu. Towarzysze czescy zwołali w Wiedniu na 17 bm. jako w dniu otwarcia parlamentu 12 zgromadzeń ludowych, na których referować będą nowo wybrani posłowie. Na każdem zgromadzeniu będzie przemawiało dwóch posłów.

Czeskie refleksye powyborcze. Wychodzący w Pradze w języku niemieckim miesięcznik „Czechische Revue“ zamieszcza w czerwcowym zeszycie głosy posłów różnych stronnictw czeskich o wynikach wyborów w Czechach i na Morawach i stworzonej przez nie sytuacyi.

Przywódca młodoczechów dr Karol Kramarz stwierdza, że ogromne zwycięstwo czeskiej socyalnej demokracyi było niespodzianką. „Że czeskie stronnictwa burżuazyjne — pisze on — są wszędzie tak źle zorganizowane i tak mało karne, iż zostały przez wspaniale zorganizowaną socyalną demokracyę formalnie stratowane, tego nikt z nas nie oczekiwał“. Dr Kramarz pociesza się jednakowoż; w zwycięstwie socyalnej demokracyi czeskiej „nie widzi nieszczęścia“, albowiem jest on zdania, że wyborcy, którzy głosowali na socyalistów, „rozczarują się“ i przy następnych wyborach odpadną od socyalnej demokracyi, jeżeli burżuazyjne stronnictwa karnie się zorganizują. Dr Kramarz sądzi, że ze względu na „niebezpieczeństwo socyalistyczne“ walki narodowe muszą złagodnieć, mianowicie „wszystko, co jest niebezpieczne, rozkładne, paraliżujące w naszych walkach narodowych, musi zostać usunięte“ i wszystkie siły utrzymujące państwo (staatserhaltende Kräfte) muszą zostać zespolone. Innemi słowy: burżuazye wszystkich narodów, łączcie się przeciw socyalistom!...

Postępowiec czeski dr Drtina wyraża przekonanie, że czescy socyalni demokraci w sprawach narodowych będą szli ręka w rękę z resztą stronnictw czeskich.

Socyalno-demokratyczny poseł czeski tow. dr Leon Winter w informacyjnym artykule kreśli historyę czeskiego ruchu socyalistycznego, jakoteż obraz obecnego stanu czeskiej socyalnej demokracyi i przedstawia jej stanowisko w kwestyi narodowej na podstawie programu berneńskiego austryackiej partyi socyalno-dem. Skarży się, że zbyt mało osób z inteligencyi należy do czeskiej partyi socyalno-demokratycznej, która ma wyłącznie charakter robotniczy. Socyalizmu w Czechach nie można już uważać za produkt importowany, przeciwnie, okazał się on naturalnym wytworem rozwoju społeczeństwa czeskiego

Wybór uzupełniający w Wiedniu w dzielnicy ratuszowej, w której dr Lueger złożył mandat, odbędzie się 23 b. m. Chrześcijańsko-socyalni postawili kandydaturę b. ministra kolei Witteka, zaś liberali zamierzają postawić b. prezydenta ministrów dra Koerbera. Będzie to ciekawa walka między dwoma ludźmi, którzy zasiadali w jednym gabinecie, a teraz stoją na dwóch przeciwnych biegunach politycznych. W kołach liberalnych liczą na zwycięstwo, gdyż Lueger przeszedł tylko 232 głosami większości, nie mówiąc już o osobistej jego wziętości. Wyborcy tego okręgu są to drobnomieszczanie, a wielką grupę stanowi służba dworu cesarskiego, która w liczbie kilkuset głosów będzie miała decydujący głos.

Przeciw posłowi drowi Grossowi z niemieckiej partyi postępowej, który wystąpieniem swem przeciw posłom wiedeńskim Hockowi i Kurandzie spowodował rozbicie się koncentracyi niemieckich stronnictw wolnomyślnych, zamierzają wyborcy jego z okręgu Igława (Morawy) zwołać zgromadzenie dla wyrażenia mu wotum nieufności. Na zaproszenie, aby stanął przed wyborcami, odpowiedział dr Gross zwołaniem zgromadzenia za zaproszeniami.

Demonstracya przeciw uroczystościom koronacyjnym. Stronnictwo niezawisłości, stanowiące większość partyi rządowej na Węgrzech, nie wzięło w całości udziału w uroczystościach z okazyi jubileuszu koronacyjnego. Jak 8 czerwca 1867, w dniu koronacyi, 7 posłów urządziło wycieczkę do Czinkoty koło Budapesztu dla zademonstrowania, że z koronacyą się nie zgadzają, tak i obecnie 15 posłów wyjechało do Czinkoty, aby nie brać udziału w uroczystościach. Przywódcą był Józef Madarasz, który i w r. 1867 należał do wycieczkowców. W Czinkocie urządzono bankiet, podczas którego toastowano na zupełną niezawisłość Węgier, t. j. za unią personalną.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Zasady czy posady? „Demokrata“ dr Bronisław Guńkiewicz, figura znana w Krakowie, zwłaszcza w sferach stałych gości handelku Wentzla, został mianowany zastępcą dyrektora Miejskiej Kasy oszczędności. Jestto krok do spełnienia najgorętszych, długoletnich pragnień dra Guńkiewicza. Mianowicie szczytem jego marzeń jest zostać członkiem komisyi teatralnej. Czuje on do tego w piersi swojej święte powołanie, a jako nadzwyczajny wielbiciel piękna obleczonego w kształty płci niewieściej lub bomby piwa, uważa się za zupełnie ukwalifikowanego na mecenasa sztuki dramatycznej. Członkostwo komisyi teatralnej otworzyłoby mu bramy Sezamu: wstęp za kulisy! O tem marzył długie lata na jawie i we śnie i dobijał się bezskutecznie ale wytrwale w radzie miejskiej: Sezamie otwórz się!... Zamiast niego wybrała stańczykowska większość rady miejskiego innego, równie ukwalifikowanego „znawcę“ do komisyi teatralnej: dra Staniszewskiego. Obecnie p. Staniszewski został wybrany posłem do parlamentu, a ponieważ oprócz tego jest jeszcze posłem na sejm, radcą miejskim, prezesem Towarzystwa strzeleckiego, prezesem „Komitetu mieszczańskiego“, członkiem komisyi teatralnej, a w wolnych chwilach także dyrektorem Kasy oszczędności, przeto przyszedł do przekonania, iż przynajmniej jedną z tych godności złożyć musi. Złoży więc zabierającą bardzo dużo czasu godność członka komisyi teatralnej, a żeby godność ta została w Kasie oszczędności, przeto w miejsce dyrektora, zostanie na nią wybrany zastępca dyrektora: mecenas Guńkiewicz... Spełniony szczyt marzeń! Mecenas Guńkiewicz dostanie się za kulisy...

W ten sposób zostaną spełnione w najbliższym czasie wszelkie inne gorące marzenia wszystkich byłych demokratów krakowskich. Posad jest dość...

Z teatru. „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu J. Słowackiego. Wznowienie fragmentów dramatu Słowackiego zakończyło sezon tegoroczny. Wobec nieszczelnie zapełnionej widowni odegrano te pięć scen, które choć ledwie zawiązek dramatu stanowią, mogą być trwałym nabytkiem każdej sceny polskiej, trwalszym i niezbędniejszym od wystawionej w roku bieżącym „Beatrix Cenci“ np. W tych fragmentach geniusz dramatyczny Słowackiego w osobliwie czystej i doskonałej objawił się formie: taka tu dojrzała miara we wszystkiem, taka ostrość dramatycznego widzenia, taki spokój, powaga i niepozbawione ironii ukochanie!

Wystawa „Złotej Czaszki“ była nader staranna i udatna. Wnętrze szlacheckiego dworu odpowiadało charakterowi epoki; obraz cmentarza, na którym zbiera się konfederacya, miał dużo szczerego realizmu. Mniej udał się żywy obraz, który dodano dla zakończenia dzieła: szablonowy w pomyśle i wykonaniu, tą płytkością swoją odbijał i raził po scenach Słowackiego.

Z wykonawców pp. Solski, Węgrzyn i Zelwerowicz przed innymi zdobyli zasłużone uznanie. Zespół cały szedł składnie i żywo.

t.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Wtorkowe przedstawienie „Kupca weneckiego“ będzie równocześnie przedostatnim występem p. Ferdynanda Feldmana. Znakomity artysta odtworzy postać tytułową, żyda Shylocka. Występ ten budzi żywe zainteresowanie tem, że gość lwowski grać będzie tę rolę pierwszy raz w swojej karyerze artystycznej. Obok p. Feldmana w komedyi Szekspira występują pp. Wysocka, Arkawin, Łazarewiczówna, Jednowski, Mielewski, Kosiński, Andruszewski, Sobiesław, Zelwerowicz, Bończa, Szymborski, Leszczyński, Puchalski, Stanisławski, Stępowski i w. i. W obrazie IV. chór mandolinistów odegra „Gondoliere“ kompozycyi St. Bursy. Muzyka ta wtórować będzie do serenady Lorenza.

Echa wyborów. P. Józef Fradera prosi nas o sprostowanie, że w dniu wyborów w Dębnikach za Bujakiem wcale nie agitował, gdyż w tym czasie z miasta wcale się nie wydalał.

P. Horowitz, właściciel realności przy ul. Rakowickiej, prostuje, że podczas wyboru na Wesołej nie przymuszał swych lokatorów do wypełnienia kartek na Petelenza.

— **Walne zgromadzenie Tow. Samopomocy lekarzy** odbędzie się w Krakowie w niedzielę 23 czerwca o godzinie 4 po południu. Sprawozdanie z czynności wydziału z podaniem porządku dziennego otrzymają członkowie w najbliższych dniach. Ze względu na niezmierną doniosłość dla ogółu lekarzy spraw mających się omawiać, zwraca się wydział z prośbą zwłaszcza do kolegów z poza Krakowa, by licznie przybyć zechcieli lub delegatów wysłali. Kolegów nieczłonków jako gości uprzejmie się zaprasza. Dr Bogdanik, wiceprezes. Dr Flis, zast. sekretarza.

— **Wyroby krakowskich stolarzy na wystawie budowlanej.** W nieustającej wystawie bierze żywy udział bardzo wielu stolarzy krakowskich. Znajdujemy tu naoczne świadectwo, że prawdziwem jest mniemanie, iż krakowskie stolarstwo meblowe zdolne jest zaspokoić najwybredniejsze wymagania. A pocieszającą jest i ta okoliczność, że ceny na przedmiotach wystawowych wszędzie uwidocznione przekonywują, że wyroby naszych majstrów nie są droższe od wyrobów luksusowych tak chętnie sprowadzanych z Wiednia i że często powtarzane zdanie o nieustępywaniu tych wyrobów pod względem technicznego wykonania wyrobom obcym nie jest tu wcale frazesem. Na wystawie widzimy bardzo gustowne umeblowanie sypialni wyszłe z pracowni p. Józefa Zabży, nadto łóżka zrobione wedle projektu artysty p. Eugeniusza Dąbrowy. Stolarnia p. Joachima Steinberga wykonała dwa biurka, z tych jedno duże machoniowe inkrustowane stanowi fragment w poważnym stylu umeblowanej pracowni. Majster stolarski p. M. Woroniecki wystawił gustowny kredens, p. Hanuszkiewicz meble z rysunkiem wypalanym, małe mebelki i kilka gustownych drobiazgów, a p. W. Bober starannie wykonane łóżko i fotel. Nieustająca wystawa staje się coraz bardziej ruchliwą instytucyą, miejscem pokazu przed oczy publiczności postępu technicznego i artystycznego naszych rzemieślników.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (występ F. Feldmana) popularne.

Wtorek: „Kupiec wenecki“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (przedostatni występ F. Feldmana).

Środa: „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, krotochwila w 4 aktach K. Zalewskiego (ostatni występ F. Feldmana) popularne.

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Złota Czaszka“, pięć obrazów dramatu Jul. Słowackiego (ostatnie przedstawienie dramatu w tym sezonie).

Sobota: Pierwsze przedstawienie opery — „Straszny dwór“ Moniuszki.

Niedziela: „Orfeusz w piekle“, operetka Offenbacha.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Zderzenie się tramwaju z dorożką. Onegdaj przed północą przy ulicy 29 Listopada miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Powracający do remizy ostatni wóz tramwajowy najechał w całym pędzie na jadącą z przeciwnej strony dorożkę jednokonną. Skutek był straszny: koń odrazu padł trupem na miejscu, dorożka strzaskana w kawałki, a woźnica jej, wyrzucony z kozła, złamał rękę, potłukł sobie głowę i silnie pokaleczył usta. Ciężko rannego dorożkarza przewieziono do centrali elektrycznej, gdzie się nim zajęła stacya ratunkowa. Stan jego jest groźny. Jest żonatym i ojcem trojga dzieci. Przyczyna wypadku dotąd niewyjaśniona; śledztwo w toku. Ulica 29 Listopada jest bardzo skąpo oświetlona i po obu stronach toru, którym jechała dorożka, leżały stosy kamieni, które nie pozwoliły jej wczas zjechać z drogi przed tramwajem.

---

jakby właśnie na to tylko czekał, rzucił się na niego naoślep i wpiwszy się rękami, szarpnął w dół, podskoczył — i obaj, podnosząc tuman kurzu, runęli na ziemię.

Jak gdyby nagle napłynęła skądś fala mętnej, dławiącej nienawiści i wściekłości, tłum ruszył się naprzód, podniósł się, jakby wycisnąwszy stojących w pierwszych szeregach do góry i szaleńczo przewalającą się kupą ciał, rąk, głów, rozpalonych, obłąkanych oczu padł w dół na policyanta i człowieka w niebieskiej koszuli.

— A ty tak... Bij, mać jego!... Chrrr!... Po łbie po!... Naszego, naszego nie ruszać! A-ach ty!... — dały się słyszeć krótkie i tak nienaturalnie i złowieszczo zmienione głosy, że chłód strachu i wstrętu napełnił duszę Konczajewa.

Porwała go nagle jak gdyby jakaś słabość i mdłość, dziwna, mózgowa mdłość. Nastało jedno, krótkie mgnienie, jakby tępej bezpamięci, a potem Konczajew ujrzał niespodzianie wśród rąk i nóg splecionych ze sobą, nieludzką, pokrwawioną twarz, z krwawemi dziurami, zamiast oczu i nagi brzuch, wyglądający z pośród spodni niebieskich i białych strzępów skrwawionej, zadartej aż na podbródek kurty. Była to jedna tylko chwila, lecz to najstraszniejsze, co było w tej bezokiej, krwawej twarzy i nagim wyciągniętym brzuchu, werznęło się, jak błyskawica we wzrok Konczajewa: był to wciąż jeszcze widoczny wyraz żywego, bezmyślnego przerażenia i rozpacznej, jak gdyby mogącej jeszcze czemś pomódz, walki. (D. c. n.)

Hamlet między hyenami.

W warszawskiej „Nowej gazecie“ ukazała się korespondencya, przypisująca niepowodzenia wyborcze socyalistów w Galicyi zachodniej odsunięciu się od socyalizmu, zrażonej nietaktownem postępowaniem partyi, inteligencyi. W dziwny sposób usuwa się inteligencya galicyjska? Protest swój i niezadowolenie wyraża w tem, że kradnie głosy, fałszuje kartki wyborcze, teroryzuje, aresztuje, nawet zabija wyborców. Inteligencya? Ależ nie, to czynią tylko władze, policya. Inteligencya tylko z boku stoi, patrzy i tryumfuje, a później piórem w nieobeschłej jeszcze krwi przemyskiej umaczanem pisze: 10 kandydatów socyalistycznych padło. Nie! nie padł żaden. Pada się tylko w walce. Nie socyaliści padli, lecz polski lud obrabowany został z prawa. Lud, mówię. Inteligencya bowiem w Galicyi praw ani tracić, ani zdobywać nie może. Prawo, to poczucie godności. Inteligencya galicyjska, która po takich wyborach śmie pisać o tem, że to ona oddaleniem się swem sprawiła ich wynik, sama siebie nawet z godności wyzuć już nie może, nie miała jej nigdy. Straciłam sympatyę dla socyalizmu i sfałszowałam kartki wyborcze Petelenza, okradłam z głosów: Daszyńskiego, Klemensiewicza, Drobnera, Kurowskiego... Gdy cały lud polski z oburzeniem spogląda na Galicyę, pyta, gdzie jest fałszerz, gdzie jest złodziej praw i woli ludowej, inteligencya polska ustami korespondenta „Nowej gazety“ woła: i ja też kradłam. Pisarz, którego dziełem jest ta korespondencya, powinien się ujawnić, powinien się przestać kryć poza lękliwym kryptonimem St. Mąż tej miary, autor prawdziwej epopei o tryumfie inteligencyi, uwolnionej z pod socyalistycznego teroryzmu powinien być znany. Zasłużył na wieniec z fałszywych kart, nieboszczykowskich legitymacyj. Pod tym znakiem przecież walczy i zwycięża.

Czekaliśmy, że po wyborach ozwie się krzyk przerażenia i zgrozy.

Utrzymuje przecież ta nieszczęśliwa Galicya setki całe poetów, filozofów, krytyków. Gdzież jest literatura galicyjska. Czemuż milczy?

Czy nie rozumie, co się dzieje?

Czy nie rozumie, jakiem piętnem hańby były te wybory na czci narodu?

Czy nie rozumie, że każdy starosta, każdy komisarz, każdy łajdaczyna skupujący głosy wyrażał swem postępowaniem wotum pogardy galicyjskiej opinii, galicyjskiej literaturze?

W tym kraju wszystko wolno: — Tu nie istnieje opinia — mówią gwałciciele...

Nie! Nie! Ja byłam przytem — powiada za opinię pan St.

Ja byłam i przyzwalałam.

Daszyński był dla mnie zbyt brutalny.

Lekceważył mnie.

Pokazałam mu, z kim ma do czynienia i okradłam go...

Złudzenie.

Daszyński nie został okradziony.

Nigdy silniej nie czuło wszystko żywe w Polsce, czem jest dla nas ten człowiek, niż w momencie, gdy rozeszła się żałobna wieść o wyborze Petelenza.

Daszyński w parlamencie wiedeńskim — to był przez długie lata jedyny żywy głos Polski mówiącej w obliczu Europy.

To nie był tylko mściciel krzywd, lecz obrońca, przedstawiciel czci narodu.

To była oznaka, że pomimo wszystko żyjemy, nie przestaliśmy żyć i tworzyć życia.

Przesada — powie inteligentny pan St. — a Wyspiański, a sztuka, a literatura, a krytyka, a... i zachłyśnie się z wielkiej obrazy.

Literatura jest wyrazem tylko czucia, a życie rośnie czynem...

Literatura to dowód, że jeszcze czuć, a może tylko pisać umiemy.

Życie rośnie i utrzymuje się przez wyłanianie z siebie nowych form w rzeczywistości, nie w myśli.

Dzieła sztuki to wyraz tego, co dzieje się w uczuciowości warstw, produkujących sztukę.

Daszyński — to żywy ideał całego ludu pracującego galicyjskiego.

I tak czuli to wszyscy.

I dlatego niewybór Daszyńskiego symbolizuje dokładnie cały charakter momentu.

Lud zdobył prawa, ja mu je ukradnę...

Lud chce żyć, ja zatruję każdą kroplę rodzącej się krwi.

Lud polski — to nawóz tylko, na którym ma wyrastać i gnić — szlachcic, łyk i klecha...

Nieudała ucieczka. Z więzienia sądu karnego przy ulicy Batorego usiłowało uciec kilku więźniów, znajdujących się w jednej kaźni. Wybili otwór w murze do komina, lecz nie mogli tą drogą uciec, bo kominy więzienne mają kraty, zapobiegające wyjściu na dach. Między więźniami tymi są tacy, którzy mają odsiadywać kilkuletnie więzienie w zakładzie karnym, ale wyroki co do nich nie są jeszcze prawomocne. Powiadają, że pragnęli uciec, bo nudzi się im w tem więzieniu, raczej woleliby powędrować do „Brygidek“, niż tutaj siedzieć. Za usiłowaną ucieczkę zostaną więźniowie ukarani w drodze dyscyplinarnej.

Z kraju.

Po wyborze księdza Pastora. „Tygodnik“ dra Adolfa Grossa donosi z Dębicy:

Dnia 5 kwietnia 1907 r. uprowadzoną została z domu rodzicielskiego żydówka 15-letnia Gela do klasztoru Felicyanek w Krakowie na Smoleńsku. Przy przesłuchaniu policyjnem zeznała, że pieniądze na podróż do Krakowa dał jej ks. prałat Wolski z Dębicy i nadto dał jej w Dębicy do asystencyi zakonnicę, która ją odprowadziła do klasztoru do Krakowa.

P. Gela zeznała również, że Maksymilian Wróbel, włościanin robotnik z Wolnej, odprowadził ją do ks. prałata Wolskiego i następnie na kolej. Ojciec uprowadzonej dziewczyny p. Fass — wyborca ks. Pastora, przyjaciela żydów — udał się do ks. Pastora razem z innymi wyborcami z prośbą, by mu dopomógł w wydobyciu córki z klasztoru, ks. Pastor dał kartę do prezydenta Lea. P. Fass udał się do prezydenta miasta p. Lea, ale prezydent mu oznajmił, że ta sprawa nie należy do niego.

Dodajemy dla wyjaśnienia sytuacyi, że rabin z Biecza ogłosił przy obecnych wyborach plakatami i rozesłał odezwy do całego okręgu wyborczego Dębica-Gorlice etc., że ks. Pastor jest przyjacielem i zbawicielem żydów. Oto próbka jego zbawicielstwa.

W tej samej Dębicy ksiądz z ambony wzywał służące, ażeby nie służyły u żydów. W drugi dzień Zielonych Świąt spotkał ksiądz z Dębicy dwie mamki, które służyły u żydów Zemla i Ozyasza Safira. Mamki powitały księdza, całując go w rękę. Ksiądz zapytał się, czyje to dzieci noszą na rękach, mamki podały nazwiska służbodawców, na to ksiądz odpowiedział: „czy wy nie wstydzicie się, że dajecie krew chrześcijańską wyssać żydom?“ Chrześcijańskie mamki przyszedłszy do domu, opowiedziały wszystko gospodarzom, i posłuszne słudze kościoła, opuściły służbę żydowską.

Rabin w Bieczu przy najbliższych wyborach znów będzie rozsyłał odezwy, sławiące przyjaźń ks. Pastora i ks. Stojałowskiego względem żydów.

Echa wyborów w Brodach. Za przykładem burmistrza Rittla poszedł zastępca burmistrza Wasilewski i 13 radnych, składając mandaty. Ma to być demonstracya przeciw wyborowi syonisty.

Zabójstwo w karczmie. Z Bolechowa donoszą: Włościanin z Niżniowa Dolnego, Fedko Wińciów, wstąpił onegdaj do karczmy Izaaka Streifera w Lisowicach. Zaledwie usiadł przy stole, gdy wszczął z nim kłótnię włościanin Stefan Małanij o tytoń. Ze sprzeczki przyszło następnie do bójki, w czasie której Stefan Małanij, Jacko Ilkow i Fedko Martynow zabili Wińciowa. Zabójców aresztowała żandarmerya i odstawiła do więzienia śledczego tutejszego sądu powiatowego.

Pożary. W Tarnawce pow. Borszczów zgorzały wszystkie budynki folwarczne. Szkoda 32.000 K.

W Beremowcach pow. Zborów zgorzało probostwo ruskie, przyczem ksiądz odniósł ciężkie poparzenia, tak, że musiano go odwieźć do szpitala we Lwowie.

W Neterpińcach zgorzało 2 b. m. 16 zagród włościańskich, przyczem spaliło się dużo bydła.

Z zaboru rosyjskiego.

Tortury w cytadeli warszawskiej. Przed sądem wojennym toczyła się rozprawa w sprawie Wincentego Kiecki, Edmunda Kempskiego i tow., oskarżonych o zabicie urzędnika kolejowego Czakiego. Obwinieni oświadczyli, że są zupełnie niewinni, a przyznanie się do winy wymusił na nich straszliwemi męczarniami zabity w roku ubiegłym przez bojowców P. P. S. agent tajnej policyi śledczej, osławiony Grün. Lekarze stwierdzili, że Grün poddawał oskarżonych najsroższym torturom. Kieckę bito kijami, skakano mu z wysokości na piersi i przygniatano do ściany. Kempskiego bito również w okrutny sposób. Lekarz więzienny w cztery tygodnie po tych zajściach znalazł 53 niezagojonych blizn na ciele Kiecki. Wobec stwierdzenia tych oburzających faktów, oskarżonych od winy uwolniono, mimo, że się częściowo do winy przyznali.

Z caratu.

Potomek carycy Katarzyny. Hr. Bobrinskij, znany dotąd z kilku nieprzyzwoitych wystąpień w Dumie, a ostatnio z konszachtów, prowadzonych z kadetami i Dmowskim, posiada genealogię, jakich wiele wśród arystokracyi rosyjskiej: jest mianowicie — potomkiem Katarzyny II.

Protoplasta jego rodu ks. Aleksy Grzegorzewicz, ujrzał światło dzienne w carskim pałacu Zimowym dnia 11 kwietnia 1762 r.; ojcem jego był Grzegorz Orłow, matką — żona ówczesnego cara Piotra III. — późniejsza caryca Katarzyna II.

Do ostatniej chwili umiała chytra Niemka osłonić swój stan przed swym tępym mężem. Krytycznej nocy, gdy dziecko miało przyjść na świat, rozkazała swemu kamerdynerowi Szkurinowi, aby podpalił swój dom; wiadomem było bowiem, iż car nie opuszcza żadnego pożaru... Fortel udał się w zupełności, a posłuszny i dyskretny Szkurin rósł w łaski i dosłużył się kamerjunkierstwa, oraz rangi tajnego radcy.

Co się tyczy syna carycy — otrzymał on na własność ogromny kompleks dóbr w gubernii tulskiej z 15.000 chłopów. Od jednej ze wsi Bobryki wywodzi się nazwisko rodowe Bobzyńskich.

Coś się psuje w państwie Kruszewana... Prawdziwie rosyjscy ludzie poróżnili się w Kiszyniewie, stolicy Kruszewana. Jak należało się spodziewać, następstwem swarów stały się wzajemne denuncyacye; rezultatem zaś denuncyacyj było to, iż policyi „udało się nareszcie“ wykryć jednę z patryotycznych złodziejsko-pogromowych organizacyj.

Dowiedziała się ona, iż u znanego działacza „Związku narodu rosyjskiego“, kupca Karastojanowa, znajduje się mnóstwo rzeczy, zwłaszcza kosztowności, zrabowanych podczas pogromu w mieście Kałaraszu gub. besarabskiej. Drugą składnicą był sklep jubilerski Atackiego, którego bracia mieszkają w Kałaraszu. Rewizya wykryła wiele przedmiotów, pochodzących z łupów pogromowych. Część tych przedmiotów dla niepoznaki stopiono w sztabki. Dotychczas aresztowano około dziesięciu uczestników bandy.

Wątpić wszakże należy, aby policya zdecydowała się dobrać po niciach do kłębka, gdzie natrafiéby mogła na zbyt znaczne figury.

Gruba kradzież. Komisya śledcza, wysłana do zbadania rachunków kolei zabajkalskiej, wykryła, że w ciągu dwóch lat skradziono tam sześć milionów rubli. W rachunkach kolei znaleziono nadzwyczajne pozycye n. p. sprawienie tysiąca łopat drewnianych do odgartywania śniegu kosztowało 50.000 rubli, tj. po 500 rubli jedna łopata... Razem łopaty drewniane tej kolei kosztują 270.000 rubli. Mnóstwo kosztów jest zupełnie sfingowanych. Członkowie komisyi są przekonani, że przy dalszych badaniach suma sześciu milionów rubli skradzionych, znacznie wzrośnie. Aresztowano przeszło stu urzędników zarządu kolei.

Pamiętniki ks. Urusowa. Jedna z księgarń w Moskwie wydała pierwszy tom pamiętników ks. Urusowa, który był gubernatorem Bessarabii, a następnie wiceministrem spraw wewnętrznych przy Plehwem. Książka budzi niesłychane wrażenie, ponieważ zawiera senzacyjne rewelacye w sprawie polityki rządu za czasów Plehwego, a zwłaszcza odsłania taktykę rządu w sprawie pogromu w Kiszyniewie.

Ze świata.

Zastrzelenie kolegów. Z Czerniowiec donoszą: Ludwik Majewski, subjekt w handlu konfenrnym Stefana Gainy w Czerniowcach, popełnił w piątek rano straszną zbrodnię na swych dwóch kolegach Wilhelmie Peszyńskim i Danielu Pamule. O godz. 5 rano wszedł Majewski do ich sąsiedniego pokoju i do leżących jeszcze w łóżku zaczął strzelać. Do Peszyńskiego dał 3 strzały rewolwerowe, które go ciężko raniły w płuca, głowę i rękę, zaś Pamule utkwiła jedna kula w mózgu, zraniwszy prawe oko, a druga zgruchotała rękę, którą się nieszczęśliwy zasłonił.

Proces rozwodowy byłego arcyksięcia Leopolda Salvatora, obecnego Leopolda Wölflinga, przyjdzie przed trybunał w Genewie prawdopodobnie za 4 tygodnie. Wölfling pozostanie i nadal w Szwajcaryi i wcale nie myśli sprzedawać swej willi nad jeziorem Zug, w której przedtem mieszkał. Pani Wölfling do tej pory nie wzięła sobie adwokata i nie postawiła żadnych żądań co do odszkodowania.

Serum przeciw zapaleniu opon mózgowych. Generalny lekarz armii niemieckiej dr. Stechow ogłasza, że wynalazł serum przeciw meningitis. Wypróbował je w pięciu wypadkach, zawsze z dobrym skutkiem.

Śmiertelny pojedynek. W Trydencie (południowy Tyrol) odbył się pojedynek między nieczynnym porucznikiem obrony krajowej Mojżeszem Härtlem i porucznikiem piechoty Wernikiem pod ostrymi warunkami. Härtl otrzymał pchnięcie w serce i padł trupem na miejscu, zaś Wernik otrzymał ciężką ranę ciętą na czole.

Kradzież w bibliotece. Z Udine (północne Włochy) donoszą, że pochodzący z Wiednia dr Robert Eysler uwięziony został pod zarzutem kradzieży drogocennej książki z biblioteki miejskiej. Przewieziony do aresztu policyjnego usiłował dr Eysler scyzorykiem przeciąć sobie żyły i skaleczył się ciężko. Przewieziony do szpitala ponowił zamach, kalecząc się szkłem. Lekarze orzekli, że Eysler wskutek malaryi jest umysłowo chory i za swój czyn nie może ponosić odpowiedzialności karnej.

Przeciw galicyjskim „wyborom“.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sobotę wieczór odbyło się tu publiczne zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw nadużyciom wyborczym w Galicyi. Udział był tłumny. Przewodniczący dr Kronawetter powiedział: „Przeźroczyste kartki głosowania użyte przy wyborze ministra Korytowskiego przechodzą wszystkie pojęcia o cywilizacyi. Każdy prywatny człowiek miałby moralny obowiązek taki mandat złożyć, tembardziej członek rady koronnej. Wyborami galicyjskimi powinien zająć się prokurator, ale ten nie zechce zapewne wystąpić przeciw panującej klice.

Tow. dr Jarosiewicz i dr Birnbaum wśród okrzyków oburzenia zgromadzenia przedstawili znane wybory w okręgu Buczackim. Odczytano list posła tow. Pernerstorfera, w którym przyrzeka, że parlament zajmie się tymi wyborami i zapewni podeptanemu prawu satysfakcyę.

Poseł dr Ofner wzywał do łączności mieszkające w Galicyi narodowości, aby wspólnymi siłami złamać panowanie szlachty.

Uchwalono rezolucyę wzywającą parlament do zajęcia się tymi wyborami, a rząd, aby ukarał urzędników celem przywrócenia zachwianej w kraju powagi prawa.

TELEGRAMY

z dnia 10 czerwca.

Bebel zachorował.

Berlin. Poseł tow. Bebel zachorował niebezpiecznie. Wskutek choroby nie mógł pojechać do Brukseli na posiedzenie międzynarodowego Biura socyalistycznego.

Strejk górników.

Mor. Ostrawa. (Tel. wł.). Strejk górników w kopalniach gwarectwa witkowickiego trwa dalej. Dziś rano podjęli górnicy w szybach „Karolina“ i „Salomon“ pracę, zaś na szybie „Teresa“ strejkują dalej.

Dziś w południe zaczęło się wielkie zgromadzenie strejkujących, którego rezultat dotąd nie jest znany.

Chłopi winiarze przeciw rządowi.

Tulon. Na wiecu 25.000 winogrodników, odbytym w mieście Brignoles, wygłoszono gwałtowne mowy i przyjęto wniosek, według którego winogrodnicy pociągną do Paryża, jeśli ich żądania nie będą spełnione.

Rewolucya w środkowej Ameryce.

Londyn. (B. Reutera). Telegram z Meksyku donosi, że wczoraj zamordowano prezydenta Guatemali, Cabrerę. Dotąd brak potwierdzenia tej wiadomości.

Towarzysze! Rozszerzajcie prasę socyalistyczną! Abonujcie „Naprzód“!

Przegląd społeczny.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

Baczność stolarze - posadzkarze z prowincyi! Z powodu braku pracy w Krakowie zawiadamia organizacya, by nikt do Krakowa nie przyjeżdżał.

Strejk kotlarzy wybuchł w fabryce wagonów w Sanoku. Ostrzega się metalowców, aby pod żadnym warunkiem do Sanoka nie przyjeżdżali.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 10 czerwca. Pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 10·17 do 10·18 Żyto na maj —·— do 0·—, żyto na październik 8·35 do 8·36. Owies na maj 0·— do 0·—, owies na październik 6·86 do 6·87. Kukurudza na maj 5·80 do 5·81, kukurudza na lipiec 5·79 do 5·80. Rzepak na sierpień 16·20 do 16·30. — Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. — Chęć kupna mała. — Usposobienie: słabe. — Pogoda: zmienna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu okręgowego dzielnicy Nowy Świat - Stradom - Piasek w Krakowie** odbędzie się we wtorek 11 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5), na które zaprasza się wszystkich mężów zaufania.

* **Posiedzenie krajowej komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Wiślna 5.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w piątek 14 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 11 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zebranie w Związku stow. rob. (Wiślna 5). Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Walne zgromadzenie krakowskich towarzyszów krawieckich,** niedoszłe do skutku w dniu 12 maja dla braku przepisanej statutem liczby członków, odbędzie się w dniu 23 czerwca o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej z tym samym porządkiem dziennym. Wojciech Stankiewicz, przew. Zgrom. i Kasy chorych.

* **Baczność szewcy krakowscy!** Biuro pośrednictwa pracy urzęduje w każdy poniedziałek między godziną 6 a 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. p.).

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Z powodu przygotowań do wycieczek uprasza się wszystkich członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby, które odbywają się w każdy wtorek i czwartek w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, Podgórze, Mickiewicza 24.

* **Biuro pośrednictwa pracy** malarzy i lakierników znajduje się w Krakowie przy ulicy Wiślnej 5, II. p. W godzinach urzędowania od 10 do 1 mogą pracodawcy zgłaszać się o robotników.

* **Wiedeń.** Sekcya naukowa stowarzyszenia robotników polskich „Siła“ w Wiedniu (Magdalenenstrasse 84) uprasza wszystkie stowarzyszenia polskie na obczyźnie o łaskawe nadesłanie swych adresów, a to w celu nawiązania stosunków. Wszystkie bratnie pisma uprasza się o przedrukowanie powyższej notatki.

Chłopców do roznoszenia „Naprzodu“ przyjmie zaraz Administracya. Zgłaszać się należy: ul. Sławkowska 29.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

I ja, i ja... woła pan St. w imieniu inteligencyi i pisze swą korespondencyę, aby dowieść, że i ona zgniła.

Słyszycie.

Pan St. oskarża inteligencyę galicyjską o moralny współudział w hańbie wyborów ostatnich...

Czy wy przyjmiecie oskarżenie.

Poeci, dziennikarze, myśliciele, etyczni i estetyczni młodzieńcy. Czy tak?...

Pan St. sięga w waszem imieniu w to ropne błoto, jakie raz jeszcze ze wszystkich wrzodów zastarzałych na galicyjskiem ciele wytrysło?

Czy istotnie i galicyjska literatura, galicyjska inteligencya jest już tylko wrzodem na ciele ludu, zjadliwym symptomatem przewlekłego, trupiego zarażenia. Pan St. pisze, że tak, jest nawet tak wstrzemięźliwy, że nie chce się z tego powodu nazbyt cieszyć.

Jego finał przypomina mi pewne zdarzenie.

Na dworcu kolei do jakiegoś jegomościa podszedł zaperzony szlagon.

Czy pan jest X? — zapytał.

A bo co? — rzekł zagadnięty.

Szlachcic bęc go w papę... I odszedł.

A jegomościna, patrzy zdziwionymi oczami i wkońcu rzecze: a to się zawiódł, bo ja wcale nie taki.

I oddalił się, tryumfując — też umiarkowanie tylko.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**



Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).